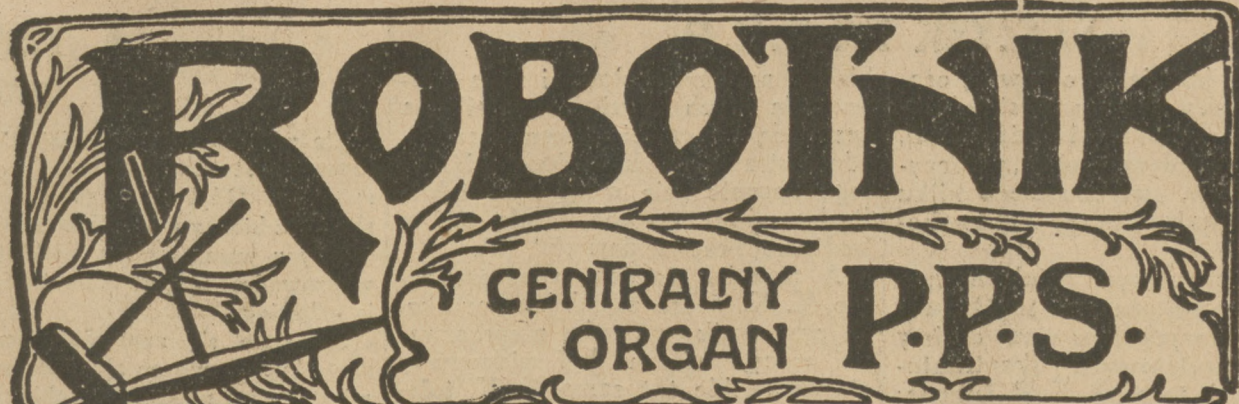


NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa ulszczona ryczałtem.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7

Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

NUMER POJEDYNCZY
20 GROSZY.

CMENTARZ PARLAMENTARYZMU WŁOSKIEGO

Wielka Rada Faszystów postanowiła ostatecznie rozprawić się z parlamentem. Myśleliśmy, że we Włoszech niema już oddawna, od śmierci tow. Matteottiego parlamentu, to też niepomiernie byliśmy zdziwieni, widząc na tegorocznym Kongresie Unji Miedzyparlamentarnej delegację włoską. „Zreformowana” ordynacja wyborcza miała dać olbrzymią większość rządowi Mussoliniego. Wyborczy odbywały się w atmosferze teroru (kije, pałki gumowe i olej rycynowy). Po zamordowaniu Matteottiego opozycja wyszła z parlamentu. Pozostała maszyna bezwolna do popierania projektów rządowych. Dzis wiadac, że i ta maszyna nie jest wystarczająca. Co prawda, bez dyskusji uchwalala projekty tej miary, co kara śmierci, deportacja na wyspy liturgijskie, sądy wyjątkowe, faszystowska organizacja pracy, ale serwilizm ten nie jest dla tyranów włoskich wystarczający. W myśl uchwały Głównej Rady — zniknie nazwa parlamentu, izby deputowanych, izby prawodawczej. Odąd będzie tylko „Rada Czterystu”. Istnieje odąd jedna tylko partja: faszysty. Wybory odbywaja się na podstawie jednej listy, którą układa Wielka Rada. Niema więcej powszechnego prawa wyborczego. Ten tylko, kto należy do partji faszystów, albo jest uznany za „pożytecznego” czionka narodu może wybierać. Główna Rada rząda listę kandydatów. Podawuje się wskazania syndykatów faszystowskich, organizacji gospodarczych (faszystowskich). Cafe Włochy stanowią jeden okręg wyborczy. Wybiera się czterystu posłów (zamiast 560). Wyborów, prawdziwie mówiac, niema wcale. Wybory staja się symbolem. Lista jest gotowa: wyborca może tylko ją przyjąć.

Pomyśleć tylko, że wielkie tradycje parlamentaryzmu włoskiego, który po Mazzininie i Garibaldiim był jednym z najważniejszych czynników zjednoczenia Włoch, w którym przeobraził Cavour (Kawur) — dzis znalazł się w najzupełniejszej poniewierce, zdeptane butami dzikie hordy, co się do władzy dorwał! Nie o to przecież chodzi, że parlament, który zastał Mussolini, chwytając władzę w ręce, był „niedobry”, przeciwstawiał mu się, głosował przeciwko niemu. Dzis chodzi o to, aby wogóle parlamentu nie było, aby nie było żadnej krytyki, żadnej kontroli, tego, co rząd czyni. Aby nie było żadnego zwierciadła prawdy, aby żaden cudzoziemiec nie dowiedział się nigdy prawdy, aby historia nie znalazła żadnych dowodów prawdziwości, którzy się tej prawdziwości boja, jest w porządku. Ale że wielki naród włoski, tak bardzo zaszczepiony w walce o wolność, o prawa człowieka, o dobrą kulturę — nie jest w stanie zdobyć się na protest przeciwko tym niekończącym się zamachom na kulturę ludzką, na godność i dostojenstwo człowieka, na tradycje kultury włoskiej — to jest w wysokim stopniu zatrważające dla każdego człowieka, któremu drogi jest postęp i wolność. Stary Clemenceau (Klemanso) doskonale rozumiał, że faszizm Mussoliniego inauguruje nowy nawrót despotyzmu. Dziejście rewolucji dokonał człowiek zbiorowy w dziesięciu różnych krajach, aby despotyzm obalić, aby uolnić ludzkość od Burbonów, od Romanowów, od Habsburgów, od Hohenzollernów i kiedy już wszystkie trony — czy prawie wszystkie — rozbite, strzaskane, niekiedy krwią ostatnich królów czy carów zalane, kapitalizm, klasy posiadające zaczytaja nanow budować te same systemy, zdawałoby się dla szczęścia mas ludowych raz na zawsze obalone!

S. P.

PODSTĘPNE ARESZTOWANIE REDAKTORA- PACYFISTY W NIEMCZECH.

Berlin, 20 listopada. (PAT.). „Montag” przynosi sensacyjną wiadomość o szeregach aresztowania redaktora tygodnika pacylistycznego „Menschheit” — Roettchera. Według informacji dziennika, jeden z agentów, który aresztował Roettchera, zgłosił się do jego mieszkania telefonicznie, przedstawiając mu się w lamanej niemczyźnie, jako francuski minister Herriot, który specjalnie w tym celu przybył z Paryża, aby widzieć się z Roettcherem. Minister zaproponował, aby Roettcher przybył do Moguncji, a wobec objecki Roettchera, zgodził się, aby spotkanie odbyło się na dworcu kolejowym w Wiesbaden. Roettcher przybył tam w towarzystwie żony i przyjaciela i wtedy też został aresztowany przez agentów niemieckich.

Wczoraj o godz. 11 rano rozpoczęły się obrady walnego zebrania Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, przy udziale 64 delegatów. Zagaił pos. tow. Tomasz Arciszewski, prezes Towarzystwa, witając przybyłych delegatów i gości.

Władze i instytucje partyjne reprezentowali: pos. tow. Niedziałkowski, Z. P. P. S. — sen. tow. Posner; Zarząd Główny T. U. R. — sen. tow. Kopciński. W skład prezydium zebrania weszli tow. tow.: przewodnicząca — sen. tow. Kłuszyńska, asesory: tow. tow. Weychert - Szymanowska i Borowicz; sekretarze: tow. tow. Pożaryska i Kietliński.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zebrania, sprawozdanie Zarządu Głównego Towarzystwa złożył pos. tow. Arciszewski. Zaznaczył on, że wśród towarzyszy niema jeszcze dostatecznego zainteresowania sprawą wychowania dziecka — i dlatego brak funduszy nie pozwala Towarzystwu postępują naprzód. Tow. Arciszewski złożył również sprawozdanie z zakładów wychowawczych w Helenowie i przy ul. Nowosielskiej, zaznaczając, że 61 proc. dzieci, umieszczonych w naszych zakładach, są to dzieci, skierowane przez związki zawodowe i organizacje partyjne. Na kolonjach było w roku bież. 817 dzieci, na półkolonjach 1591. Towarzystwo w roku bieżącym założyło nowych 5 oddziałów (razem liczy obecnie 10): 11 nowych ognisk (razem posiada 32) itd.

Sprawozdania z oddziałów złożyli: tow. tow. Pożaryska (Warszawa), Bobrowska (Kraków), Kłuszyńska (Łódź), radna Sacherówna (Częstochowa), Jeskiewiczowa (Płock) i Śmiałowska (Lublin).

Ze sprawozdań z oddziałów wynika, że towarzysze na prowincji robią ogromne wysiłki w kierunku organizowania ognisk, przychodni przeciwgruźliczych, bibliotek, zakupów ziemi pod budowę własnych zakładów wychowawczych i ognisk; prowadzą akcje dożywiania dzieci robotniczych itd.

Sen. tow. Kopciński złożył sprawozdanie z Rady Pedagogicznej, podkreślając, iż placówka ta rokuje wielkie nadzieje na przyszłość. Rada zajęła się obecnie przygotowaniem konferencji dla wychowawców, która odbędzie się w styczniu w Łodzi; wydała okólnik w sprawie prowadzenia ognisk, oraz wyłoniła komisję dla oceny książek.

Tow. dr. Landy mówił o działalności Rady Medyczno - Pedagogicznej, stwierdzając, iż stan zdrowotny zakładów Towarzystwa jest najzupełniej zadowalający. W ostatnich latach znać poprawę warunków życiowych i zmniejszenie się ilości chorób.

Następnie tow. Lenga, imieniem Komisji Rewizyjnej, zgłosił wniosek udzielenia absolutorjum Zarządowi Głównemu.

Po przerwie obiadowej walne zebranie podpisało akt notarialny, upowazniająca Zarząd Główny do kupna terenów i zaciągania pożyczek.

Przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniami, w której zabierali głos tow. tow.: Jabłoński, sen. Kopciński, dr. Kamler, sen. Kłuszyńska, Bobrowska, Weychert - Szymanowska i inni. Po dyskusji i odpowiedzi posła tow. Arciszewskiego; uchwalono jednogłośnie absolutorjum Zarządowi Głównemu.

W dalszym ciągu uchwalono budżet na rok 1927-8. Upowazniono Zarząd do kupna terenu pod Łodzią i w Lublinie oraz zaciągnięcia pożyczek, w wysokości 500.000 zł. na budowę zakładu wychowawczego przy ul. Nowosielskiej 1 w Warszawie.

Następnie tow. Szererowa wygłosiła referat o dalszych planach działalności Towarzystwa i wychowaniu socjalistycznym dziecka.

Po zamknięciu dyskusji, przystąpiono do wyborów władz Towarzystwa.

Do Zarządu weszli następujący towarzysze: Arciszewski, Borowicz, Bobrowska, Kłuszyńska, Landy, Lenga, Sacherówna, Szererowa i Weychert - Szymanowska.

Do Komisji Rewizyjnej tow. tow.: Jabłoński, Karoliński i Kietliński.

Do Sądu Rozjemczego tow. tow.: Tomaszewski, Rożnowski, Miłnarski, Pożaryska i Kossobudzki.

W jutrzejszym numerze zamieścimy uchwalone na zebraniu rezolucje.

WALNE ZEBRANIE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Wczoraj o godz. 11 rano rozpoczęły się obrady walnego zebrania Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, przy udziale 64 delegatów. Zagaił pos. tow. Tomasz Arciszewski, prezes Towarzystwa, witając przybyłych delegatów i gości.

Władze i instytucje partyjne reprezentowali: pos. tow. Niedziałkowski, Z. P. P. S. — sen. tow. Posner; Zarząd Główny T. U. R. — sen. tow. Kopciński. W skład prezydium zebrania weszli tow. tow.: przewodnicząca — sen. tow. Kłuszyńska, asesory: tow. tow. Weychert - Szymanowska i Borowicz; sekretarze: tow. tow. Pożaryska i Kietliński.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zebrania, sprawozdanie Zarządu Głównego Towarzystwa złożył pos. tow. Arciszewski. Zaznaczył on, że wśród towarzyszy niema jeszcze dostatecznego zainteresowania sprawą wychowania dziecka — i dlatego brak funduszy nie pozwala Towarzystwu postępują naprzód. Tow. Arciszewski złożył również sprawozdanie z zakładów wychowawczych w Helenowie i przy ul. Nowosielskiej, zaznaczając, że 61 proc. dzieci, umieszczonych w naszych zakładach, są to dzieci, skierowane przez związki zawodowe i organizacje partyjne. Na kolonjach było w roku bież. 817 dzieci, na półkolonjach 1591. Towarzystwo w roku bieżącym założyło nowych 5 oddziałów (razem liczy obecnie 10): 11 nowych ognisk (razem posiada 32) itd.

Sprawozdania z oddziałów złożyli: tow. tow. Pożaryska (Warszawa), Bobrowska (Kraków), Kłuszyńska (Łódź), radna Sacherówna (Częstochowa), Jeskiewiczowa (Płock) i Śmiałowska (Lublin).

Ze sprawozdań z oddziałów wynika, że towarzysze na prowincji robią ogromne wysiłki w kierunku organizowania ognisk, przychodni przeciwgruźliczych, bibliotek, zakupów ziemi pod budowę własnych zakładów wychowawczych i ognisk; prowadzą akcje dożywiania dzieci robotniczych itd.

Sen. tow. Kopciński złożył sprawozdanie z Rady Pedagogicznej, podkreślając, iż placówka ta rokuje wielkie nadzieje na przyszłość. Rada zajęła się obecnie przygotowaniem konferencji dla wychowawców, która odbędzie się w styczniu w Łodzi; wydała okólnik w sprawie prowadzenia ognisk, oraz wyłoniła komisję dla oceny książek.

Tow. dr. Landy mówił o działalności Rady Medyczno - Pedagogicznej, stwierdzając, iż stan zdrowotny zakładów Towarzystwa jest najzupełniej zadowalający. W ostatnich latach znać poprawę warunków życiowych i zmniejszenie się ilości chorób.

Następnie tow. Lenga, imieniem Komisji Rewizyjnej, zgłosił wniosek udzielenia absolutorjum Zarządowi Głównemu.

Po przerwie obiadowej walne zebranie podpisało akt notarialny, upowazniająca Zarząd Główny do kupna terenów i zaciągania pożyczek.

Przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniami, w której zabierali głos tow. tow.: Jabłoński, sen. Kopciński, dr. Kamler, sen. Kłuszyńska, Bobrowska, Weychert - Szymanowska i inni. Po dyskusji i odpowiedzi posła tow. Arciszewskiego; uchwalono jednogłośnie absolutorjum Zarządowi Głównemu.

W dalszym ciągu uchwalono budżet na rok 1927-8. Upowazniono Zarząd do kupna terenu pod Łodzią i w Lublinie oraz zaciągnięcia pożyczek, w wysokości 500.000 zł. na budowę zakładu wychowawczego przy ul. Nowosielskiej 1 w Warszawie.

Następnie tow. Szererowa wygłosiła referat o dalszych planach działalności Towarzystwa i wychowaniu socjalistycznym dziecka.

Po zamknięciu dyskusji, przystąpiono do wyborów władz Towarzystwa.

Do Zarządu weszli następujący towarzysze: Arciszewski, Borowicz, Bobrowska, Kłuszyńska, Landy, Lenga, Sacherówna, Szererowa i Weychert - Szymanowska.

Do Komisji Rewizyjnej tow. tow.: Jabłoński, Karoliński i Kietliński.

Do Sądu Rozjemczego tow. tow.: Tomaszewski, Rożnowski, Miłnarski, Pożaryska i Kossobudzki.

W jutrzejszym numerze zamieścimy uchwalone na zebraniu rezolucje.

Wczoraj o godz. 11 rano rozpoczęły się obrady walnego zebrania Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, przy udziale 64 delegatów. Zagaił pos. tow. Tomasz Arciszewski, prezes Towarzystwa, witając przybyłych delegatów i gości.

Władze i instytucje partyjne reprezentowali: pos. tow. Niedziałkowski, Z. P. P. S. — sen. tow. Posner; Zarząd Główny T. U. R. — sen. tow. Kopciński. W skład prezydium zebrania weszli tow. tow.: przewodnicząca — sen. tow. Kłuszyńska, asesory: tow. tow. Weychert - Szymanowska i Borowicz; sekretarze: tow. tow. Pożaryska i Kietliński.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zebrania, sprawozdanie Zarządu Głównego Towarzystwa złożył pos. tow. Arciszewski. Zaznaczył on, że wśród towarzyszy niema jeszcze dostatecznego zainteresowania sprawą wychowania dziecka — i dlatego brak funduszy nie pozwala Towarzystwu postępują naprzód. Tow. Arciszewski złożył również sprawozdanie z zakładów wychowawczych w Helenowie i przy ul. Nowosielskiej, zaznaczając, że 61 proc. dzieci, umieszczonych w naszych zakładach, są to dzieci, skierowane przez związki zawodowe i organizacje partyjne. Na kolonjach było w roku bież. 817 dzieci, na półkolonjach 1591. Towarzystwo w roku bieżącym założyło nowych 5 oddziałów (razem liczy obecnie 10): 11 nowych ognisk (razem posiada 32) itd.

Sprawozdania z oddziałów złożyli: tow. tow. Pożaryska (Warszawa), Bobrowska (Kraków), Kłuszyńska (Łódź), radna Sacherówna (Częstochowa), Jeskiewiczowa (Płock) i Śmiałowska (Lublin).

Ze sprawozdań z oddziałów wynika, że towarzysze na prowincji robią ogromne wysiłki w kierunku organizowania ognisk, przychodni przeciwgruźliczych, bibliotek, zakupów ziemi pod budowę własnych zakładów wychowawczych i ognisk; prowadzą akcje dożywiania dzieci robotniczych itd.

Sen. tow. Kopciński złożył sprawozdanie z Rady Pedagogicznej, podkreślając, iż placówka ta rokuje wielkie nadzieje na przyszłość. Rada zajęła się obecnie przygotowaniem konferencji dla wychowawców, która odbędzie się w styczniu w Łodzi; wydała okólnik w sprawie prowadzenia ognisk, oraz wyłoniła komisję dla oceny książek.

Tow. dr. Landy mówił o działalności Rady Medyczno - Pedagogicznej, stwierdzając, iż stan zdrowotny zakładów Towarzystwa jest najzupełniej zadowalający. W ostatnich latach znać poprawę warunków życiowych i zmniejszenie się ilości chorób.

Następnie tow. Lenga, imieniem Komisji Rewizyjnej, zgłosił wniosek udzielenia absolutorjum Zarządowi Głównemu.

REKONSTRUKCJA GABINETU W ALBANJI

Białogród, 20 listopada. (PAT.). Z Albanji donoszą, że nastąpiła tam rekonstrukcja gabinetu. Ministrowie skarbu i sprawiedliwości ustąpili. Tekę ministrum skarbu zaproponowano b. ministrowi skarbu Starova, który uchodzi za stanowczego przeciwnika polityki finansowej ustępującego ministra.

Wczoraj o godz. 11 rano rozpoczęły się obrady walnego zebrania Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, przy udziale 64 delegatów. Zagaił pos. tow. Tomasz Arciszewski, prezes Towarzystwa, witając przybyłych delegatów i gości.

Władze i instytucje partyjne reprezentowali: pos. tow. Niedziałkowski, Z. P. P. S. — sen. tow. Posner; Zarząd Główny T. U. R. — sen. tow. Kopciński. W skład prezydium zebrania weszli tow. tow.: przewodnicząca — sen. tow. Kłuszyńska, asesory: tow. tow. Weychert - Szymanowska i Borowicz; sekretarze: tow. tow. Pożaryska i Kietliński.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zebrania, sprawozdanie Zarządu Głównego Towarzystwa złożył pos. tow. Arciszewski. Zaznaczył on, że wśród towarzyszy niema jeszcze dostatecznego zainteresowania sprawą wychowania dziecka — i dlatego brak funduszy nie pozwala Towarzystwu postępują naprzód. Tow. Arciszewski złożył również sprawozdanie z zakładów wychowawczych w Helenowie i przy ul. Nowosielskiej, zaznaczając, że 61 proc. dzieci, umieszczonych w naszych zakładach, są to dzieci, skierowane przez związki zawodowe i organizacje partyjne. Na kolonjach było w roku bież. 817 dzieci, na półkolonjach 1591. Towarzystwo w roku bieżącym założyło nowych 5 oddziałów (razem liczy obecnie 10): 11 nowych ognisk (razem posiada 32) itd.

Sprawozdania z oddziałów złożyli: tow. tow. Pożaryska (Warszawa), Bobrowska (Kraków), Kłuszyńska (Łódź), radna Sacherówna (Częstochowa), Jeskiewiczowa (Płock) i Śmiałowska (Lublin).

Ze sprawozdań z oddziałów wynika, że towarzysze na prowincji robią ogromne wysiłki w kierunku organizowania ognisk, przychodni przeciwgruźliczych, bibliotek, zakupów ziemi pod budowę własnych zakładów wychowawczych i ognisk; prowadzą akcje dożywiania dzieci robotniczych itd.

Sen. tow. Kopciński złożył sprawozdanie z Rady Pedagogicznej, podkreślając, iż placówka ta rokuje wielkie nadzieje na przyszłość. Rada zajęła się obecnie przygotowaniem konferencji dla wychowawców, która odbędzie się w styczniu w Łodzi; wydała okólnik w sprawie prowadzenia ognisk, oraz wyłoniła komisję dla oceny książek.

Tow. dr. Landy mówił o działalności Rady Medyczno - Pedagogicznej, stwierdzając, iż stan zdrowotny zakładów Towarzystwa jest najzupełniej zadowalający. W ostatnich latach znać poprawę warunków życiowych i zmniejszenie się ilości chorób.

Następnie tow. Lenga, imieniem Komisji Rewizyjnej, zgłosił wniosek udzielenia absolutorjum Zarządowi Głównemu.

Po przerwie obiadowej walne zebranie podpisało akt notarialny, upowazniająca Zarząd Główny do kupna terenów i zaciągania pożyczek.

Przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniami, w której zabierali głos tow. tow.: Jabłoński, sen. Kopciński, dr. Kamler, sen. Kłuszyńska, Bobrowska, Weychert - Szymanowska i inni. Po dyskusji i odpowiedzi posła tow. Arciszewskiego; uchwalono jednogłośnie absolutorjum Zarządowi Głównemu.

W dalszym ciągu uchwalono budżet na rok 1927-8. Upowazniono Zarząd do kupna terenu pod Łodzią i w Lublinie oraz zaciągnięcia pożyczek, w wysokości 500.000 zł. na budowę zakładu wychowawczego przy ul. Nowosielskiej 1 w Warszawie.

Następnie tow. Szererowa wygłosiła referat o dalszych planach działalności Towarzystwa i wychowaniu socjalistycznym dziecka.

Po zamknięciu dyskusji, przystąpiono do wyborów władz Towarzystwa.

Do Zarządu weszli następujący towarzysze: Arciszewski, Borowicz, Bobrowska, Kłuszyńska, Landy, Lenga, Sacherówna, Szererowa i Weychert - Szymanowska.

Do Komisji Rewizyjnej tow. tow.: Jabłoński, Karoliński i Kietliński.

Do Sądu Rozjemczego tow. tow.: Tomaszewski, Rożnowski, Miłnarski, Pożaryska i Kossobudzki.

W jutrzejszym numerze zamieścimy uchwalone na zebraniu rezolucje.

ARESZTOWANIA W LITWIE TRWAJĄ

Kowno, 20 listopada. (AW). Litewska policja polityczna dokonała szeregu aresztowań wśród ludności wsi Sartiniki, na granicy litewsko - pruskiej. Aresztowania te pozostają w związku z wykrytymi tamże śladami tajnej organizacji Komitetu Ratowania Republiki.

Wczoraj o godz. 11 rano rozpoczęły się obrady walnego zebrania Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, przy udziale 64 delegatów. Zagaił pos. tow. Tomasz Arciszewski, prezes Towarzystwa, witając przybyłych delegatów i gości.

Władze i instytucje partyjne reprezentowali: pos. tow. Niedziałkowski, Z. P. P. S. — sen. tow. Posner; Zarząd Główny T. U. R. — sen. tow. Kopciński. W skład prezydium zebrania weszli tow. tow.: przewodnicząca — sen. tow. Kłuszyńska, asesory: tow. tow. Weychert - Szymanowska i Borowicz; sekretarze: tow. tow. Pożaryska i Kietliński.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zebrania, sprawozdanie Zarządu Głównego Towarzystwa złożył pos. tow. Arciszewski. Zaznaczył on, że wśród towarzyszy niema jeszcze dostatecznego zainteresowania sprawą wychowania dziecka — i dlatego brak funduszy nie pozwala Towarzystwu postępują naprzód. Tow. Arciszewski złożył również sprawozdanie z zakładów wychowawczych w Helenowie i przy ul. Nowosielskiej, zaznaczając, że 61 proc. dzieci, umieszczonych w naszych zakładach, są to dzieci, skierowane przez związki zawodowe i organizacje partyjne. Na kolonjach było w roku bież. 817 dzieci, na półkolonjach 1591. Towarzystwo w roku bieżącym założyło nowych 5 oddziałów (razem liczy obecnie 10): 11 nowych ognisk (razem posiada 32) itd.

Sprawozdania z oddziałów złożyli: tow. tow. Pożaryska (Warszawa), Bobrowska (Kraków), Kłuszyńska (Łódź), radna Sacherówna (Częstochowa), Jeskiewiczowa (Płock) i Śmiałowska (Lublin).

Ze sprawozdań z oddziałów wynika, że towarzysze na prowincji robią ogromne wysiłki w kierunku organizowania ognisk, przychodni przeciwgruźliczych, bibliotek, zakupów ziemi pod budowę własnych zakładów wychowawczych i ognisk; prowadzą akcje dożywiania dzieci robotniczych itd.

Sen. tow. Kopciński złożył sprawozdanie z Rady Pedagogicznej, podkreślając, iż placówka ta rokuje wielkie nadzieje na przyszłość. Rada zajęła się obecnie przygotowaniem konferencji dla wychowawców, która odbędzie się w styczniu w Łodzi; wydała okólnik w sprawie prowadzenia ognisk, oraz wyłoniła komisję dla oceny książek.

Tow. dr. Landy mówił o działalności Rady Medyczno - Pedagogicznej, stwierdzając, iż stan zdrowotny zakładów Towarzystwa jest najzupełniej zadowalający. W ostatnich latach znać poprawę warunków życiowych i zmniejszenie się ilości chorób.

Następnie tow. Lenga, imieniem Komisji Rewizyjnej, zgłosił wniosek udzielenia absolutorjum Zarządowi Głównemu.

Po przerwie obiadowej walne zebranie podpisało akt notarialny, upowazniająca Zarząd Główny do kupna terenów i zaciągania pożyczek.

Przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniami, w której zabierali głos tow. tow.: Jabłoński, sen. Kopciński, dr. Kamler, sen. Kłuszyńska, Bobrowska, Weychert - Szymanowska i inni. Po dyskusji i odpowiedzi posła tow. Arciszewskiego; uchwalono jednogłośnie absolutorjum Zarządowi Głównemu.

W dalszym ciągu uchwalono budżet na rok 1927-8. Upowazniono Zarząd do kupna terenu pod Łodzią i w Lublinie oraz zaciągnięcia pożyczek, w wysokości 500.000 zł. na budowę zakładu wychowawczego przy ul. Nowosielskiej 1 w Warszawie.

Następnie tow. Szererowa wygłosiła referat o dalszych planach działalności Towarzystwa i wychowaniu socjalistycznym dziecka.

Po zamknięciu dyskusji, przystąpiono do wyborów władz Towarzystwa.

Do Zarządu weszli następujący towarzysze: Arciszewski, Borowicz, Bobrowska, Kłuszyńska, Landy, Lenga, Sacherówna, Szererowa i Weychert - Szymanowska.

Do Komisji Rewizyjnej tow. tow.: Jabłoński, Karoliński i Kietliński.

Do Sądu Rozjemczego tow. tow.: Tomaszewski, Rożnowski, Miłnarski, Pożaryska i Kossobudzki.

W jutrzejszym numerze zamieścimy uchwalone na zebraniu rezolucje.

DORADCA FINANSOWY POLSKI W PARYŻU

Paryż, 20 listopada. (PAT.). Ambasador Chłapowski wydał śniadanie na cześć Dewey'a, amerykańskiego doradcy finansowego, udającego się do Warszawy.

Wczoraj o godz. 11 rano rozpoczęły się obrady walnego zebrania Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, przy udziale 64 delegatów. Zagaił pos. tow. Tomasz Arciszewski, prezes Towarzystwa, witając przybyłych delegatów i gości.

Władze i instytucje partyjne reprezentowali: pos. tow. Niedziałkowski, Z. P. P. S. — sen. tow. Posner; Zarząd Główny T. U. R. — sen. tow. Kopciński. W skład prezydium zebrania weszli tow. tow.: przewodnicząca — sen. tow. Kłuszyńska, asesory: tow. tow. Weychert - Szymanowska i Borowicz; sekretarze: tow. tow. Pożaryska i Kietliński.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zebrania, sprawozdanie Zarządu Głównego Towarzystwa złożył pos. tow. Arciszewski. Zaznaczył on, że wśród towarzyszy niema jeszcze dostatecznego zainteresowania sprawą wychowania dziecka — i dlatego brak funduszy nie pozwala Towarzystwu postępują naprzód. Tow. Arciszewski złożył również sprawozdanie z zakładów wychowawczych w Helenowie i przy ul. Nowosielskiej, zaznaczając, że 61 proc. dzieci, umieszczonych w naszych zakładach, są to dzieci, skierowane przez związki zawodowe i organizacje partyjne. Na kolonjach było w roku bież. 817 dzieci, na półkolonjach 1591. Towarzystwo w roku bieżącym założyło nowych 5 oddziałów (razem liczy obecnie 10): 11 nowych ognisk (razem posiada 32) itd.

Sprawozdania z oddziałów złożyli: tow. tow. Pożaryska (Warszawa), Bobrowska (Kraków), Kłuszyńska (Łódź), radna Sacherówna (Częstochowa), Jeskiewiczowa (Płock) i Śmiałowska (Lublin).

Ze sprawozdań z oddziałów wynika, że towarzysze na prowincji robią ogromne wysiłki w kierunku organizowania ognisk, przychodni przeciwgruźliczych, bibliotek, zakupów ziemi pod budowę własnych zakładów wychowawczych i ognisk; prowadzą akcje dożywiania dzieci robotniczych itd.

Sen. tow. Kopciński złożył sprawozdanie z Rady Pedagogicznej, podkreślając, iż placówka ta rokuje wielkie nadzieje na przyszłość. Rada zajęła się obecnie przygotowaniem konferencji dla wychowawców, która odbędzie się w styczniu w Łodzi; wydała okólnik w sprawie prowadzenia ognisk, oraz wyłoniła komisję dla oceny książek.

Tow. dr. Landy mówił o działalności Rady Medyczno - Pedagogicznej, stwierdzając, iż stan zdrowotny zakładów Towarzystwa jest najzupełniej zadowalający. W ostatnich latach znać poprawę warunków życiowych i zmniejszenie się ilości chorób.

Następnie tow. Lenga, imieniem Komisji Rewizyjnej, zgłosił wniosek udzielenia absolutorjum Zarządowi Głównemu.

Po przerwie obiadowej walne zebranie podpisało akt notarialny, upowazniająca Zarząd Główny do kupna terenów i zaciągania pożyczek.

Przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniami, w której zabierali głos tow. tow.: Jabłoński, sen. Kopciński, dr. Kamler, sen. Kłuszyńska, Bobrowska, Weychert - Szymanowska i inni. Po dyskusji i odpowiedzi posła tow. Arciszewskiego; uchwalono jednogłośnie absolutorjum Zarządowi Głównemu.

W dalszym ciągu uchwalono budżet na rok 1927-8. Upowazniono Zarząd do kupna terenu pod Łodzią i w Lublinie oraz zaciąg

NA MARGINESIE ZJAZDU B. WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

W niedzielę dn. 13.11 1927 r., a więc tydzień temu, odbył się Zjazd byłych więźniów politycznych. Równocześnie ze Zjazdem b. więźniów politycznych odbywał się Zjazd w sali Rady Miejskiej, pierwszy Zjazd więźniów z okresu 1914 — 18 r.

W trakcie obrad Zjazdu b. więźniów politycznych na salę weszła liczna delegacja, na czele z gen. Skierskim i pułk. Gorzechowskim (Jurem). Pomyślnie więźniów z późniejszego okresu, obradujących w sali Rady Miejskiej, złożenia powitał Zjazdowi b. więźniów politycznych, był objawem bardzo sympatycznym, toteż w odpowiedzi na powitanie Zjazdu b. więźniów politycznych Członkowie Prezydium Zjazdu tego w osobach tow. J. Kwapińskiego, Dembskiego i Pietkiewicza, udali się do Sali Obrad Zjazdu „Ideowych więźniów”, celem złożenia powitania.

Po otwarciu obrad przez gen. Dreszera, udzielono głosu tow. Kwapińskiemu, który wszedł na trybunę przy ogromnym zainteresowaniu całej sali.

Tow. Kwapiński zaczął swoje przemówienie w następujące słowa:

„Szanowni obywatele i towarzysze! Bo i tacy są na tej sali. Nie bez wzruszenia staje przed Wami, spadkobiercami walki o wolność Polski, podjętej w okresie, gdy my, byli więźniowie polityczni, odbywaliśmy swoją karę w katorżach. Nie ukrywam przed Wami, że na naszym Zjeździe panuje rozczarowanie do tego, co jest obecnie w Polsce.

Głęboko jestem przekonany, że i w Waszych sercach gorczy tej znajdzie się dosyć. Wprawdzie byli więźniowie polityczni mają prawo narzekać, patrząc na naszą rzeczywistość, albowiem więźniami tymi nikt się nie interesuje, a wszak wśród tych więźniów jest dużo takich, którzy nie mają często kawałka chleba. Jest dużo takich, którzy przymierają głodem wraz ze swoimi rodzinami, wtedy, gdy dawni carscy prokuratorowie i sędziowie, oraz legion urzędników carskich przemalowali swoje sumienia na kolor narodowy i często bardzo ci ludzie odsadzają nas, b. więźniów politycznych od patriotyzmu. Czyż z tym stanem rzeczy mogą się pogodzić ludzie, którzy w bezsenne noce w celach więziennych wymarzyli sobie Polskę, chłopów i robotników. Czyż można zapomnieć o tych chwilach, gdy w dziesiątym pawilonie w Cytadeli warszawskiej wywołano z celi rewolucyjnych żołnierzy polskich na stracenie. Żołnierze ci, umierali z jednym okrzykiem „Niech żyje niepodległa Polska”, a głos ich, gdy wychodzili z celi s tym okrzykiem, rozniósł się głośnym echem nie tylko w X pawilonie, ale echo to rozniósło się po całym kraju. A czy wiecie, szan. Obywatele, że my, posłowie sejmowi, b. katorżnicy, nie mamy pełnych praw, gdyż ustawodawstwo karne rosyjskie jeszcze u nas obowiązuje.

Na Zjeździe naszym, przedstawiciele różnych Oddziałów narzekali na to, że b. katorżnicy, więźniowie polityczni, boją się wypełniać kwestionariusze, żeby nie pociągnięto ich do odpowiedzialności. Czy można się dziwić temu, gdy się zważy, że cała masa carskich urzędników jest urzędnikami odrodzonej Polski, a oni przez tę odrodzoną Polskę są zapominani.

Wierzę głęboko, że i w sercach Waszych jest cała masa gorczy, że i Wy bolejecie nad tym, że Polska nie jest taka, o jakiej Wy i my marzyliśmy, ale z tego nie wynika, żeby stan ten był wieczny. Mam wiarę niewzruszoną, że nadejdzie chwila, że Polska będzie Polską chłopów i robotników, Polską równości i sprawiedliwości.

Zakończył swoje przemówienie tow. Kwapiński. Mowa jego wywołała burzę oklasków i nastąpił moment, że wszyscy ci, którzy walczyli o Polskę znaleźli wspólny język, dając wyraz temu przez serdeczną owację, urządzoną tow. Kwapińskiemu.

Nie trzeba się temu dziwić, gdy się zważy, że przecież na sali znajdowało się bardzo dużo tych oficerów, którzy wyszli z szeregów Bojowej Organizacji P. P. S., która nauczyła ich walczyć na polach chwały aż do zupełnego zwycięstwa.

DNIA 29 LISTOPADA r. b. o godz. 7 m. 30 wiecz. w sali T-wa Hygienicznego, Karowa 31,

Tow. Poseł KAZIMIERZ CZAPINSKI wygłosi odczyt n. t. „JUBILEUSZ CZY BANKRUKTWO?” (10-cio lecie „ROSJI SOWIECKIEJ, ROZŁAM W BOLSZEWIZMIE, STALIN CZY TROCKI? 4 ta MIECZYNOŚĆ DZYNARODÓWKA).

Słowo wstępne wygłosi **Tow. Pos. RAJMUND JAWOROWSKI** Karty wstępu bezpłatne otrzymać można w sekretariacie W. O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10 do 1 i od 6 — 7 wiecz.) na dzielnicach P. P. S. oraz od mężów zaufania w fabrykach.

WYZYSK NA P. K. P.

Pisaliśmy już nieraz o pewnej osobliwości, którą wśród wszystkich innych gałęzi gospodarki państwowej, jedna tylko, jedyna, kolej „poszczyć się” może, mianowicie o kilku różnych rodzajach pracowników kolejowych.

Gdy więc w innych działach służby państwowej mamy naogół dwie grupy: etatowych i pewien drobny ułamek nietatowych (kontraktowych i t. p.), to na P. K. P. istnieją: etatowi, „stałodzienni”, czasowi, wzgl. sezonowi, kontraktowi i Bóg wie jeszcze co...

Anomalia ta, ze stanowiska racjonalnej gospodarki, wydaje się wprowadzić zupełnie niezrozumiałość i ludzi zdrowo myślących wzruszają na tyle ko ramjonami. Ale administracja kolejowa troskliwie tę anomalię hoduje i ochrania, bo pozwala jej ona na dokonywanie na pracownikach wyzysku, któremu równego nigdzie indziej, nawet w jakimś prywatnym, pokątnym warsztacie, się nie spotka.

Pomijamy już kwestię etatów, udzielanych niezmiernie skąpo wedle jakiegos całkowitego fantastycznego, przez administrację kolejową dowolnie wymyślanego „klucza”, który „przewiduje” liczbę etatów, najzupełniej niewspółmierną do liczby stałych posterunków służbowych, skutkiem czego etatów jest zawsze znacznie mniej od tych posterunków, co w stosunkach służbowych wywołuje zamieszanie i najrozmaitsze nadużycia. Pomijamy również takie wręcz dziwkie, nigdzie niespotykane rzeczy, że np. ludzie o pierwszorzędnym kwalifikacjach, służący po 20 — 30 lat, w służbie już posiwiali, nie mogą doczekać się etatu i ciągle są tylko „stałodziennymi” (przeważnie warsztatowymi)...

Tu zajmiemy się skandalem bodaj najjaskrawszym dla Państwa, jako przedsiębiorcy, prostoprostu kompromitującym — sprawą t. zw. „sezonowych” czy też „czasowych”.

Słownictwo polskie i chyba każde na świecie, pod słowem „sezonowy” czy „czasowy” rozumie tylko jedno — mianowicie, że pracownika jakiegos angażuje się do pewnej ściśle określonej pracy w jakimś określonym czasie, o czym pracownik przy przyjęciu z góry jest uprzedzony.

Gramatyka i zdrowy ludzki sens nie zna „sezonu”, rozciągającego się na... lata całe... Tak! Zdrowy, ludzki rozum nie zna, ale... administracja P. K. P. zna... Wobec administracji ta raczyła zdecydować, że „u niej” może „sezon” trwać i 3 i 5 i 10 lat bez żadnej zgody wiadomości, kiedy się skończy.

Mamy tedy na kolei, w różnych działach służbowych, przeważnie zaś w drogowym, „sezonowych” (!!) pracowników, co ma za sobą po 5. 10. a nawet i 15 lat (!!) nieprzerwanej służby, co pracują obecnie i dalej pracować będą!... I to są ciągle „sezonowi”!...

Gdy Z. Z. K. zwalcza to bezpry-

kładne nadużycie słowa i żąda mianowania tych ludzi „stałymi” (za czym idą oczywiście pewne prawa), administracja zwykle odpowiada, że tego uczynić „nie może”, bo takiej liczby miejsc stałych... „nie ma w budżecie przewidzianych” (!!).

A przecież istnieje rozporządzenie M. K., które zasadniczo orzeka, że pracownik po roku nieprzerwanej pracy, winien być mianowany stałym... Ale toż samo M. K. toleruje łamanie swego własnego rozporządzenia! Co więcej! Nawet je usprawiedliwia! Gdyby nie szkoda było w „Robotniku” miejsca na te biurokratyczne elokucje, przytoczylibyśmy dla ludzkiej uciechy! — jak to nieraz M. K., w pismach swych, w odpowiedzi na wystąpienia ZZK., usiłuje „uzasadnić” nadużywanie słowa „sezonowy”.

Pracownicy „sezonowi” nawet kilkuletni nie mają oczywiście żadnych praw! Poprostu, niewolnicy najszczęśliwsi, zwłaszcza w dziale drogowym!... O wszystko, o najdrobniejsze dla nich ustępstwo, trzeba zacząć toczyć walki. O dowody osobiste (z ulgowym przejazdem) o węgiel, o pomoc lekarską, o płacę i t. d. i t. d. A są między „sezonowymi” tacy, którzy byli przedtem stałymi, a nawet... etatowymi. Ale w czasie porządniejszej redukcji działali się także bezprawia, że pracownikowi stałemu wprawiano pracę jako „złednemu” (!), ale zostawiano go w służbie nad wamiłkiem, że się w końcu nie udało tylko... „sezonowym”. I ludzie ci marzną, jako „sezonowi” (!!) na... stałych, niemiennych posterunkach służbowych!...

Są to rzeczy do wiary wręcz niepodobne, a jednak na P. K. P. praktykowane!

O płace tych biedaków lepiej nie pytać... Wystarczy nadmienić, że najniższa płaca „sezonowego” no. w dziale drogowym wynosi od 2.5 do 3 zł. dziennie. I z tego ma być wyższe życie z rodzinami przy dzisiejszej drożyznie!...

Związek klasowy od szeregu lat toczy w obronie sezonowych uporczywą z M. K. walkę! Wreszcie zabiegł Z. Z. K. poparte zebraniem przez niego materiałem, oświetlającym skandaliczne „płace” sezonowych, doprowadził do tego, że M. K. z końcem lata wydało do wszystkich Dyrekcji kolei, okólnik, nakazujący podwyższenie i uregulowanie plac „sezonowych”.

Ale cóż z tego! Do okólnika dodano zastrzeżenie, że należy podwyższyc płace „w miarę istniejących kredytów”. A ponieważ Dyrekcje kredytów „nie mają”, a M. K. żadnych specjalnych sum na ten cel nie przeznaczyło, orzeto cała „podwyżka” przemieniła się w nosofitę, zupełnie nieopowalną komedię!

Wobec tego Z. Z. K. wystąpił do Ministerium Komunikacji z ponownym memorandumem, domagającym się kategorycznego wprowadzenia zarządzonej podwyżki w życie.

Zobaczmy, jaka będzie odpo-

TEATR I RADJO

Jak w wielu innych krajach, jest także w Norwegii omawiana sprawa teatru i radja. I tam miłośnicy sztuki teatralnej i melomani byli mniemania, że radjo przynosi szkodę zarówno teatrowi, jak i ruchowi muzycznemu.

Aby położyć kres sporom na ten temat norweskie towarzystwo radjonadawcze zaproponowało Związkowi Filharmonicznemu w Oslo następującą próbę: wieczorem po ukończeniu koncertu, wykonanego w studjo przez orkiestrę filharmonji, speaker oznajmił radjosłuchaczom, że w najbliższą niedzielę orkiestra wykona ten sam program w sali filharmonji i że na koncert ten wszyscy radjosłuchacze otrzymają bilety po znizonych cenach.

Próba ta doszła do skutku i dała nadzwyczajny wynik. Na sali znalazło się przeszło tysiąc słuchaczy, z których przeszło połowa wylegitymowała się, jako radjosłuchacze.

Wynik ten skłonił Björn Björnsona, syna słynnego poety i dramaturga, będącego dyrektorem teatru w Oslo, do poczynienia podobnej próby w teatrze. Nadano mianowicie przez radjo pierwszy akt sztuki, będącej już od dłuższego czasu na afiszu, po audycji zaś oznajmiono przez speakera, iż radjosłuchacze na sztukę tę mogą otrzymać bilety wstępu po znizonych cenach.

Na przedstawieniu w teatrze obecnych było 1200 osób, z których 970 osób wylegitymowało się, jako radjosłuchacze.

Wynik tych prób ostatecznie rozstrzygnął spór, dowodząc, że radjo nie szkodzi ani teatrowi, ani muzyce, a przeciwnie, obie te sztuki popularyzuje wśród szerokich mas ludności.

LIST POSŁA J. DĘBSKIEGO

Od p. J. Dębskiego otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z notatką, jaka ukazała się w jednym z numerów pisma Szanownego Pana Redaktora, dotycząca treści mojego przemówienia na zjeździe w Lublinie w dniu 13 b. m. uprzejmie proszę o wydrukowanie poniższego sprostowania:

„Nie jest prawdą, jakoby poseł Dębski na Zjeździe wojewódzkim w Lublinie miał powiedzieć, że senator Bojko żałuje swego czynu i wraca do „Piasta” i że dopiero na podstawie powyższego oświadczenia zebrani wyrazili wotum zaufania Zarządowi, natomiast prawdą jest, że poseł Dębski podał do wiadomości zebranych propozycję delegacji Klubu, która w rozmowie z senatorem Bojko zachęcała go do pozostania w szeregach Stronnictwa”.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i pozawania

Jan Dębski.

„Komisja Kulturalno - Artystyczna przy Radzie Związków Zawodowych, ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20, pokój Nr. 62, tel. 274-55, wydaje bilety na przedstawienia:

- 23.XI „Carmen” w Wielkim.
- 29.XI „Wojna wojnie” w teatrze Polskim.
- 2.XII „Uczta szycerów” w teatrze Wielkim,
- 5.XII „Dziady” w teatrze Narodowym,
- 9.XII „Trystan i Izolda” w teatrze Wielkim.

Z TEKI MALKOTENTA

ZGUBIONY ZEGAREK

Nie wiedzie mi się dzisiaj. Zgubiłem zegarek, stanowiący cenną pamiątkę rodzinną. Gdyby mi go przynajmniej skradli z kieszeni. Byłbym przynajmniej dumny z warszawskich złodziei, którzy wyprowadzili w pole tak ostrożnego, jak ja człowieka.

Ale stało się zupełnie inaczej. Nie mogę być dumny ze złodziei rodzinnego miasta, a już najmniej z siebie. Noszę za wsze zegarek bez dewizki. W kieszonce kamizelki zrobiła się dziura, którą lekceważyłem odkładając jej zaszyście do gruntownego remontu, a tymczasem zegarek wypadł na ulicę, gdy śpieszyłem do zajęć tak że nawet nie zdołałem zauważyć tego wypadku.

Nie lubię jednak dawać za wygraną. Nie mam ani za grosz zmysłu rezygnacji. Nie lubię się godzić ze smutną rzeczywistością, bez względu na to, czy ona przynosi: fałszywą interpretację konstytucji przez władze, czy zgubę ulubionego zegarka.

Wracam więc tą samą drogą i przeprowadzam dochodzenie. Po kilku minutach natrafiam już na ślady.

Sprzedawczyni gazet widziała, jak leżał jakiś zegarek, i jak przechodziła piękna pani, która go podniosła, a różni panowie jej pomagali przy tem bo szkło było stłuczone, więc panowie starali się o to, aby się piękna pani nie pokaleczyła. Sprzedawczyni gazet była pewna, że zegarek należał do tej pani, bo pocoby go podnosiła.

Był i posterunkowy o dwa kroki, ale ten nic nie widział i o niczem nie wie.

Co tu robić? Idę do najbliższego komisarjatu.

Dyżurny przodownik spogląda na mnie bardzo złowrogo. Widać najniepotrzebniej w świecie czas mu zabieram.

— Skradli mi zegarek, panie przodowniku.

I zaczynam opowiadać przygodę. — Nie skradli panu, tylko pan zgubił. A my się zgubami nie zajmujemy. — Za pozwoleniem. Jeśli nie skradli, to w każdym razie przywłaszczyli. A to chyba należy do atrybucji panów. Zresztą, gdybym nawet zgubił, to bym też do panów przyszedł, bo mógłby kto zna leż na ulicy i do komisarjatu przynieść (a w duszy dodaje: mógłby coprawda cdmieść w jakieś bezpieczniejsze miejsce, np. do redakcji).

— Więc czego pan chce?

— Proszę spisać protokół. — Dobrze — odpowiada przodownik z coraz większą irytacją. Temu panu zegarek jakiś zginął — mówi do agenta z tonem niewysłowionej pogardy.—Proszę protokół spisać.

Spisują. Zadają kilka banalnych pytań, nie wspólnego ze sobą nie mających. — Bo to — wyrusza się nagle stojący na uboczu posterunkowy — należałoby wypytać tę kobietę, co sprzedaje gazety, i innych, co stali blisko, a zegarek się znalazł. Coby się nie miał znaleźć?

Ale po chwili milknie skarcony wzrokiem agenta.

— Niech pan da dużą nagrodę za odnalezienie, to może z tego co będzie.

— Dobrze, ogłoszę w gazetach.

— E, w gazetach? Mija dzień, drugi, wreszcie tydzień. Niema śladu aby śledztwo robiło postępy.

Ktoś mi wreszcie poradził: — Poczój chodź do policji? Strata czasu. Idź do biura prywatnych detektywów, a będzie zupełnie inaczej. Bo to prywatna inicjatywa zupełnie co innego, niż biurokratyczna robota.

W biurze detektywów prywatnych

wita mnie jegomość o bardzo przebiegłym wyrazie twarzy.

Daje mi do zrozumienia, że ma sprawę o wiele delikatniejszą i ciekawszą. Zdrada małżeńska, informacje o narzeczonym, wreszcie szmugiel towarów z zagranicy. A zegarek? Nicwdzięczna robota. Ale można ostatecznie. Tylko zapłacić trzeba wpisowe, oraz koszty poszukiwań.

— A czy pan już gdzie chodził? — Do komisarjatu. Agent spisał protokół.

— A jak wyglądał ten agent? Daję dokładny rysopis z ujemną charakterystyką.

— Niech za tydzień pan przyjdzie. Za tydzień przychodzę.

— Już szuka nasz agent — wola przebiegły jegomość. Ale nic nie znalazł. Może znajdzie.

— Jakto nasz agent? — Ano ten sam, co spisał protokół w pańskiej sprawie, bo ja go też używam.

— Jako? Przecież mówiłem panu, że nie chce się sprawą zająć. Myślałem, że pan ma swoich własnych detektywów, sprytniejszych od rządowych.

— O nie, panie, to byłoby za kosztowne. Zwracam się do tych samych, którzy pracują w policji państwowej. Jest tylko ta różnica że, gdy ja się zwrócę, oni na serjo biorą się do pracy, bo są za przeze mnie płatni. A gdy otrzymują rozkaz z komisarjatu, to nie nie robią, bo to wchodzi w zakres ich urzędowych zajęć. A i tak przecież otrzymują pensję na pierwszego, czy znajdują pański zegarek, czy nie znajdują. Tu co innego, zwłaszcza że otrzymują pewną sumę w razie odnalezienia zguby.

— My zawsze tak robimy, dodał. Tym samym agentami.

Wyszedłem oburzony ze szczerem postanowieniem nie zwracania się nigdy więcej do komisarjatu ani do biura prywatnych detektywów. Gdy o tem opowiedziałem jednemu ze znajomych, zapisał:

— Czemu się dziwisz? Temu, że pracownik ciemny i zapewne licho wynagradzany nieuczciwie pełni robotę. Popatrz na wyższych urzędników. Czyś nie spotkał nigdy urzędnika który bierze się tylko do takiej roboty, która mu zapewnia uboczne nielegalne dochody, podczas gdy wszystkie inne akty zalegają? Nie warto ich załatwiać, bo czy się je załatwi, czy nie, zawsze się dostanie pensję na pierwszego.

Stałem mi wnet w pamięci parę faktów. Tutaj urzędnik za załatwienie sprawy subsydjów, zresztą z pozytywkiem dla państwa, wziął dla siebie procent od subsydjum od zainteresowanej strony, uprzednio go dla siebie zastrzegłszy, a tem samem sprzedał swą opinię o projekcie za pieniądze. Tamten znowu użytkował w prasie nadesłany mu służbowo raport konsularny i wziął zań z redakcji honorarium. To są dobre akta i dobre sprawy, bo się na nich dodatkowo zarabia.

To jest rak, który nas toczy — pomyślałem. Nic się nie zmienia na lepsze, dopóki nie zapanuje uczciwy stosunek urzędników względem państwa. Zwolennicy „sanacji” krzyczą: Precz z Sejmem! Tak, jakby to Sejm był winien temu, że podobne stosunki istnieją. Sejm ich nie wytworzył. Wytworzyła je niewola i towarzysząca jej ciemnota.

Od walki o taką szkołę, któraby wychowywała uczciwych obywateli, a nie od walki z sejmem należy rozpocząć pracę sanacyjną.

Nar-sci.

KRONIKA POLITYCZNA

UBEZPIECZENIA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1928 r. Jednocześnie Rząd przystąpił do opracowywania ustaw wykonawczych do tego rozporządzenia. Na zasadzie rozporządzenia ma być powołana komisja organizacyjna Zakładu Emerytalnego, która pełnić będzie funkcje kierownicze do chwili ukonstytuowania się właściwych władz w drodze wyboru. W związku z tymi sprawami udała się delegacja Centralnej Organizacji Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych z przedłożeniem. By rozporządzenia wykonawcze do dekretu Prezydenta zostały wydane dopiero po ukonstytuowaniu się i w porozumieniu z komisją organizacyjną Zakładu Emerytalnego. Rozporządzenie bowiem wykonawcze posiada zasadnicze znaczenie dla ubezpieczonych. Minister przyrzekł rozważyć zgłoszone przez delegację przedłożenie.

MIANOWANIA STAROSTÓW.

Starosta przasnyski, p. Kozierowski, przeniesiony został do sierpca, na jego miejsce zaś powołany zostaje radca u-

Co słychać na świecie?

KRONIKA TELEGRAFICZNA

AFERA FALSZERSKA OBLIGACJAMI WĘGERSKIEMI.

W XX wieku są jeszcze „beziemni” więźniowie.

Dzienniki paryskie podają, że zachwywana jest ścieśła tajemnicą co do nazwiska osobnika, zaarrestowanego wczoraj, w związku z aferą fałszowania obligacji węgierskich.

„Le Journal” oświadcza, iż po przeprowadzeniu wzmiankowanego osobniczo do więzienia, poddano go rewizji osobistej. W rejestrze więźniów, zamieniał nazwiska jego, zapisano go jedynie literami „X”. Więzień poddany jest ścisłemu dozorowi i zachowywana jest zupełna tajemnica co do jego osoby.

Zdaniem „Le Matin”, zaarrestowany wczoraj osobnik jest paryskim przemyślnikiem. Według innych dzienników, jest to b. prefekt, który był szefem gabinetu b. ministra finansów.

rządu wojewódzkiego w Warszawie p. St. Morawski.

Starostą w Grzybowie woj. Krakowskiego został p. W. Małosiński, dotychczasowy referent tego starostwa.

DODATEK SPORTOWY

„ROBOTNIKA”

NA BOISKACH PIŁKARSKICH KRAJU.

Zima w całej pełni. Polska, jak długa i szeroka, przyobiekła się w szaty śnieżne. Białe całun przyniósł kres sportów letnich. Jedyne nieulekli piłkarze kołatają się gdzieś, kopiąc, jak zwykle, zawzięcie. Poniżej podajemy sprawozdania z imprez piłkarskich, niczem niezrażających się footballistów. A więc:

W WARSZAWIE.

SKRA — MAKABI 2:2 (1:1).

Zamiast zapowiedzianego meczu Skra — Warszawianka, odbyły się zawody pomiędzy powyższymi drużynami, zakończone wynikiem nierozstrzygniętym. Wynik nie odpowiada zupełnie stosunkowi sił, gdyż robotnicza drużyna miała przez cały czas zawodów silną przewagę, niewykazaną cyfrowo z powodu słabej gry mocno rezerwowego ataku. Do wyniku remisowego przyczyniła się również obrona Skry, która pozwoliła Makabi strzelić dwie bramki, a właściwie tylko jedną, gdyż druga bramka padła ze strzału gracza Skry (samobójcza). W drużynie Czerwonych wyróżniła się tylko pomoc, ze Stanikiem na czele, która była najlepszą linią Skry.

Drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Skra z 6 rezerwowymi (bez Błażków, Kwików, Lewandowskiego i Kraślewskiego), Makabi zaś z 2 (bez Sadowskiego i Hellina III). Pierwsza bramka padła ze strzału Erenberga. Skra uzyskuje wyrównanie przez Smosarskiego. W drugiej połowie pomimo przewagi Skry, Makabi prowadzi przez dłuższy czas 2:1 i dopiero na kilka minut przed końcem Katański ustanawia wynik 2:2. Widzów, pomimo mrozu, stosunkowo dużo.

KORDJAN — 36 P.P. 4:2 (3:0).

Boisko 36 p.p. na Pradze. Zasłużone zwycięstwo drużyny robotniczej, dla której bramki zdobyli Łopacki, Jaworski (2) i Szlicht. Dla wojskowych obie bramki strzelił por. Miklasiewicz. Warto zaznaczyć, że Kordjan grał przez cały czas w 10 i z 4 rezerwowymi.

Lawina — Skra III 4:2. Zawody towarzyskie na boisku Skry przyniosły zwycięstwo Lawinie.

W ŁODZI.

Ł. K. S. — Widzew 7:2 (3:1). Jak już donosiliśmy, zorganizowane zostały tutaj zawody piłkarskie o puchar „Expressu Wieczornego”. W rozgrywkach wzięły udział zarówno kluby ligowe, jak PZPN-u. Do ćwierćfinału doszły „Widzew” oraz ligowi Turysty. Zawody miały się odbyć w ubiegłym tygodniu. Turysty jednak, lekceważąc sobie władze sportowe, przeciwnika i publiczność, nie stawili się na boisko bez uprzedniego zawiadomienia Zarządu Ligi i RTS „Widzew”. Prasa miejscowa, iak i władze sportowe, zgodnie piętnują ten wbrew lidowi i drużynie, który miał zresztą fatalne skutki dla Turystów. Zarząd Ligi bowiem, do którego zwrócił się w tej sprawie „Widzew”, przegnał robotniczą drużynę zwycięstwo walkowerem (3:0).

NA MARGINESIE UGODY PIŁKARSKIEJ.

„Polska przeżywała bardzo wiele rokoszów i pracuje usilnie nad wyrobieniem w sobie posłuchu dla praw. Dla społeczeństwa polskiego nie jest objętne, gdy paręset tysięcy młodzi, zorganizowanej w klubach piłkarskich będzie wychowywało się w atmosferze „nie uznaję żadnych praw”.

(prof. dr. Michałowicz).

Stan „ex lex” panujący w jednym z najbardziej popularnych sportów, jakim jest, bez wątpienia, piłka nożna — na szczęście dobiega końca. Jakżeż wobec tego, szczególnie wyrazistego kolorytu nabierają dziś, w przededniu ugody powołańców, słowa przytoczone powyżej, a wyjęte z artykułu prof. dr. Michałowicza, który ukazał się w z. a. n. rozkładu, toczącego piłkarstwo polskie od roku. Szczególnie dziś musi uwidocznić się usilna praca „nad wyrobieniem w sobie posłuchu dla praw”. Szczególnie dziś intencją zgody musi być szczerza, bez żadnego „ale”. Porozumienie musi stanąć na mocnych podstawach, wykluczających obawy, streszczające się w pytaniach: Czyż rak demoralizacji i bezprawia, duch rokoszu i kłótni zostaną należycie wypłenione? Czyż podporządkowanie ambicji i ambicyj jednostek dobru ogólnemu nie będzie chwilowe i pozorne? Czyż wreszcie zostaną usunięte wszelkie wątpliwości, pozwalające przypuszczać, iż za pół roku nie zjawią się nowi malkontenci?

Sport robotniczy, który narazie jest zmuszony współpracować w łonie przysięgłego P. Z. P. N-u — dąży usilnie do utrwalenia fundamentów ugody.

Żywym przykładem tego jest oświadczenie, uchwalone przez delegatów robotniczych klubów sportowych W. R. S. K. O., zebranych na konferencji w dniu 15 listopada r. b.

Zasadnicza część wspomnianego oświadczenia brzmi:

„Na Konferencji delegatów W. R. S. K. O. w obecności klubów (tu następuje wykaz stow. sport., w liczbie 20), uchwalono co następuje:

Warsz. Rob. Sport. Komitet Okręgowy prosi Zarząd Związków Robotniczych Stow. Sportowych o poczynie-

W. R. S. K. O. ŻĄDA AUTONOMICZNYCH PODOKRĘGÓW PIŁKARSKICH.

nie jaknajenergiczniejszych kroków celem zorganizowania i przeprowadzenia rozgrywek piłki nożnej w ramach przyszłego P. Z. P. N-u, w autonomicznych grupach robotniczych”.

Jakież to motywy kierowały delegatami warszawskich klubów robotniczych, które skłoniły ich do powzięcia wspomnianej uchwały?

Przedewszystkiem dobro sportu piłkarskiego w Polsce w ogólności, oraz chęć zmniejszenia ilości płaszczyzn tarcia.



JAN ZAK.

doskonali zawodnik R. K. S. „Legja” — Kraków, robotniczy mistrz kolarski Polski.

Sport robotniczy bowiem, jako taki, zasadniczo różni się od ideologii sportu burżuazyjnego w konsekwencji czego powinien bezwzględnie rządzić się autonomicznie. W ten sposób uniknie się szeregu sporów.

Dalsze motywy to względy natury czysto technicznej, jak konieczność większego zaopiekowania się drużynami proletariackimi, podniesienie poziomu ich gry i t. p.

Sport robotniczy ma pełne prawo domagać się wcielenia w życie uchwalonego oświadczenia, gdyż stał zawsze na straży czystości wszelkich poczynań sportowych. Wołanie „o moralność w sporcie” rozlegało się i rozlega ze szpalt pism proletariatu.

Zresztą zasłużeni kierownicy placówek sportu robotniczego dają pełną gwarancję fachowości organizacji.

Głos stolicy nie jest osobiście, podobne oświadczenia zamierzają uchwalić również przedstawiciele robotniczych klubów Krakowa oraz Zagłębia Dąbrowskiego.

Na pierwszą wiadomość o wspomnianej uchwale szereg pism, a między innymi również i „Kurier Poranny” z dn. 18 b. m., określiło odruch W. R. S. K. O. jako pierwszy krok ku odseparowaniu się od Związków państwowych. Czyż tak jest w istocie? Kategoriecznie zaprzeczamy. Sprawę separacji rozstrzygnął II Kongres Zw. Rob. Stow. Sport. narazie negatywnie, a więc nie może być dziś mowy o jakichkolwiek dążeniach separatystycznych, jako sprzecznych ze stanowiskiem Kongresu.

Co spowodowało uchwałę Konferencji delegatów W. R. S. K. O. podaliśmy wyżej. Dla silniejszego zaakcentowania powtarzamy, iż tylko głęboka troska o silne fundamenty ugody, oraz chęć zmniejszenia tarcia — stały się głównymi motywami, z których wyrosło wspomniane oświadczenie.

Kończąc, życzymy, by troska ta, pozornie niewidoczna w treści uchwały W. R. S. K. O., przeniknęła również obozy poważnione, a wówczas uścisk zgody będzie silny i trwały.

Mieczysław Kral.

W POZNANIU.

Warta — Pogoń 7:0 (3:0). Znaczna przewaga Warty, mimo, że ta wystąpiła z kilku rezerwowymi. Bramki zdobyli: Rochowicz 3, Moskal 2, Szerfke i Blaszcak. Warta 1b — Jutrzenka 2:1.

Legja — Posnania 5:1 (1:0). Zwycięstwo Legji zasłużone, choć zbyt wysokie cyfrowo.

W KATOWICACH.

Kolejowy KS — Załęże 0:6 3:3, AKS (Król. Huta) — Zjednoczeni Przyjaciele Spor-

tu 4:4, Pogoń (Katowice) — Diana 2:0, Rozdzien (Szopienice) — Pogoń (Nowy Bytom) 3:1. Bieg okrężny w Rudzie Poludniowej na dystansie 3200 mtr. wygrał Orłowski (Kolejowy KS) przed Klosem (Sokół — Ruda) i Królczkiem (Sokół — Ruda).

W Lwowie skutkiem zimna i niepogody nie odbyły się w niedzielę żadne imprezy sportowe.

W Krakowie, podobnie, jak we Lwowie, nie odbyły się żadne imprezy sportowe. Miało się odbyć tylko zebranie Komisji Porozumiewawczych Krak. OZPN i Krakowskiej Ligi Okręgowej, które jednak nie doszło do skutku, gdyż delegacja KOZPN nie stawiała się. Poza tym Wisła przystąpiła do

organizacji sekcji i łyżwiarskiej i sportów zimowych w związku z nadchodzącym sezonem zimowym.

ZAWODY BOKSERSKIE W ŁÓBZOWIANCIE

W Łobzowiancie, na dochód VI Tygodnia Akademika, odbyły się zawody bokserskie, które dały następujące wyniki: Grzelak (Skra) pokonał Pankiewicza (Skra) na punkty; Dąbrowski (YMCA) pokonał Nowinę (Skra) na pkt.; Uljasz (Zw. Strzelecki) pokonał Gierocha (AZS) na pkt.; Marciański (AZS) pokonał Szulca (AZS) na pkt., oraz Cendrowski (Varsovia) zwyciężył Orłowskiego (Prażanka) w pierwszej rundzie przez k-o.

ALEKSANDER SINIEGUB 21)

OBRONA PAŁACU ZIMOWEGO

— Gdzie są wasi oficerowie? Gdzie komendant seciny — zwróciłem się z pytaniem do brodacza — uralca Ten jednak potrząsnął tylko głową i nie odpowiadając nic pchał się dalej.

— Cóż to za lachmanarze? — myślałem przylgając się szczególnie do kostiumu, znoszonego do cna. — Ehe, zdaje się, że dyscyplina kozacka poszła sobie na bory, lasy. Dopieroż będziemy z nich mieli pociechę.

— Hej, kozacy, któż u was dowodzi? — znowu zwróciłem się z pytaniem, lecz obecnie już do całego tłumu.

— Każdy sobie — a po co ci? — rozległy się dwie słabe odpowiedzi wśród wrzawy, towarzyszącej ich posuwaniu się przez korytarz, zastawiony jakimiś olbrzymimi pakami, na temat których dowcipkowano, że nie zdążył je zabrać Kiereński z powodu raptownej swej ucieczki.

— Posłyszawszy tę oryginalną odpowiedź, omal nie wybuchnąłem, oourzony i jej bezsensownością i ignorowaniem przez kozaków mundur oficerskiego.

— Widzisz? — wśród nich niema prawie młodzi — wszyscy należą do starszej generacji. Aha, i dlatego oni to właśnie tu przyszli — pomyślałem: przepychając się do stojącego na pace i pilnującego kozaków podchorążego.

— Chociaż na walnym zebraniu przedstawiciele rady zjazdu kozackiego mówiono, by nie okazywać pomocy Rządowi Tymczasowemu, póki się tam znajduje Kiereński, który zdziałał wiele złego, jednak seciny postanowili przyjąć tu z odsieczą. Ale przyszli tylko starzy, młodzież bowiem ogłosiła neutralność.

— Tak, tak. A gdzie wasi oficerowie?

— Niewielu ich, pięciu całego państwa i dwaj komendanci secin. Poszli do komendanta Pałacu, dokąd ich wzywano. Hej, wy tam, karabiny naszywane tutaj w ką, jak się roztasujemy, zobaczmy gdzie je ulokować. A panowie dawno tutaj? — zwracając się do mnie spytał podchorąży, krępy, brodaty kozak.

— Od południa. Chodziliśmy już do

stacji telefonicznej, ale nie mądrego nie zdziałaliśmy — odpowiedziałem wymijająco. — Chciałem o jedną rzecz pana poprosić — ciągnąłem dalej. — Tutaj obok jest kapliczka cesarza. Więc żeby tam kozacy nie wchodzili.

— A po co się tam pchać, kozacy sami nie pójdą, chyba, że któryś zechce się przeżegnać przed obrazem. Niech pan będzie spokojny, panie poruczniku, kozacy te rzeczy doskonale rozumieją — patrząc mi prosto w oczy, cdpali podchorąży.

— No, to dzięki. Teraz pobiegnę do swoich, wy się tu lokujcie jak możecie, a gdy przyjdą wasi oficerowie, zawiadomcie mnie — poprosiłem, zeskaakując z paki.

— Rozkaz, panie poruczniku — odpowiedział podchorąży.

Wróciwszy do pierwszego plutonu, zastałem porucznika Skóródzińskiego i junka Goldmana, który przyniósł rozkaz od kapitana Gajewskiego. Ale nie zdążył jeszcze otworzyć ust, by spytać, jakie są nowiny, gdy z sąsiedniego po lewej stronie pokoju, który, będąc pokojem narożnym, wychodził oknami na ulicę Miljonową, wybie-

gło dwóch junkrów.

— Panie poruczniku, — skoczyli do mnie.

— Stop. Po kolei. Wy mówcie, o co chodzi.

— Panie poruczniku, kozacy wypędzają nas z narożnego pokoju. Plutonowy prosił, by pan porucznik przyszedł.

— Nie chcą nikogo słuchać i rządzą się, jakby byli w stajni — z oburzeniem meldował junkier.

— A wy czego chcecie — spytałem drugiego junkra.

— U nas to samo, panie poruczniku, lecz prócz tego kozacy usiłują wejść do kaplicy. Warta ich zatrzymuje, a oni krzyczą, że może umrzeć wypadnie, więc chcą się pomodlić.

— Słodko będzie pomodlić się tam, gdzie się modlili cesarze — krzyczą — a wy nie puszczacie, żydowskie pyski!

Nad warci postawili jednego z naszych żydów. Junkrowie się obrazili i, jeśli pan porucznik nie przyjdzie, sprawa może się skończyć bójką — meldował jeszcze bardziej zmieszany drugi junkier.

„I śmiech i płacz” — przemknęło mi przez głowę. — Nie będzie teraz koń-

KRES „SIŁY” CZUMOWSKIEJ NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

Czumowska „Siła” na Śląsku Cieszyńskim, jak się dowiadujemy została rozwiązana przez władze. W chwili rozwiązania, przy organizacji tej pozostało jeszcze zaledwie 5 kół, tak że „Siła” czumowska można było i tak uważać za zlikwidowaną. Poszczególni członkowie i całe koła przechodziły do „Siły” cieszyńskiej i Czuma chcąc nie chcąc zmuszony był zlikwidować własne koła w Czechowicach, Mikuszowicach i Dziedzicach.

Jeszcze w czerwcu ubiegłego roku „Siła” cieszyńska znajdowała się całkowicie w rękach Czumy, który był przewodniczącym Zarządu Głównego (w chwili wykluczenia go z Polskiej Partii Socjalistycznej). Siedziba Zarządu mieściła się w gnieździe czumowszczyzny w Czechowicach, gdzie robijące mieli do dyspozycji cały sztab płatnych sekretarzy. Walka jednak z Czumą — o miejsce robotniczą zorganizowaną w „Siłę” — zakończyła się zwycięstwem „Siły” cieszyńskiej.

W czerwcu 1926 roku 14 kół i 317 członków, oderwało się od Czumy i zorganizowało nową „Siłę” z siedzibą w Cieszynie. Na czele tej „Siły” stanął tow. pos. pos. Reğer Tadeusz i Józef Machej. Po ukończeniu się Zarządu Głównego w Cieszynie oderwały się od Czumy i przyszły do nowego stowarzyszenia Koła w Hażlachu, Skoczowie, Liotocie i Jasienicy. Ponadto kosztem likwidacji czumowskich kół „Siły” w Czechowicach, Mikuszowicach i Dziedzicach, powstały tam koła Siły Cieszyńskiej. W ten sposób stan liczebny „Siły” wzrósł z 317 członków na 986. Liczba kół zaś z 14 na 21.

Czuma, przy którym pozostało wszystkie 5 kół, widząc świetny rozwój „Siły” cieszyńskiej próbował ją zniszczyć denuncjacjami. W tym celu napisał memoriał do władz, w którym oskarżył „Siłę” o działalność polityczną i zażądał rozwiązania wszystkich kół, pościągając do odpowiedzialności i ukarania Zarządu Głównego „Siły” w Cieszynie.

Denuncjacja ta zakończyła się jednak fatalnie dla Czumy. Władze bowiem rozwiązały w odpowiedzi Zarząd Główny „Siły” w Czechowicach i podległe mu Koła, podając za powód właśnie uprawnienie działalności politycznej w stowarzyszeniu.

Przy sposobności warto zanotować, że klerykalne organy niemieckie i polskie („Ostschesische Post”, „Gwiazdka” i „Dziennik Cieszyński”) z początku sądziły, że rozwiązana została „Siła” cieszyńska i w łamach tych pism zapanowała radość, która zmieniła się wkrótce po wyjaśnieniu omyłki, na żość i utrapienie.

Taki był żalony koniec Czumy na Śląsku Cieszyńskim.

L. K-ski.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, zwyczajne gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 10 proc. aniżej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajny 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.